

Pismo to wychodzi
trzy razy w tydzień
to jest: w Ponie-
dzialek, Środę i
Piątek, o drugiej
po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść
Nrów wynosi 21p.
6 i przyjmuje się w
księgarni Czecha,
w handlach Kocha
i Schreibera.

PONIEDZIAŁEK 20 SIÉRPNIA

N^{BR} 52.

1838 ROKU.

PRYSNIC I GREFENBERG.

W czasie kiedy w rozmowach wszystkich niemal towarzystw posłyszć można głoszących sławę Prysnic i wywołane tém dziwne nieraz rozprawy za i przeciw metodzie jego; sądziem że nie jednemu zrobimy przyjemność zapoznawając go niejako s tém świeżo wyszłym na scenę świata człowiekiem, i z miejscem jego pobytu dziś głośném a niedawno mało komu znaném. Nie wdając się wćisły rozbiór metody jego leczenia gdyż ta jest po za kresem naszego pisma, poprzestaniemy tylko na wskazaniu tym, którzy ją poznać pragną i którzy posiadają język niemiecki dzieł Professora Ertel, Branda, Krüberga, Kurtza, Deringa, Harnischa, a nieposiadających tego języka odsyłając do spolszczonego dzieła Karola Munde wyszłego w tym miesiącu w Krakowie pod tytułem: *Do-*

kładne opisanie zakładu wodnego w Grefenbergu i metody leczenia Prysnic będącego poradnikiem dla wszystkich którzy albo do Grefenbergu jechać, albo kuracją w domu odbywać zechcą a s którego i następane wiadomości wyczerpnęliśmy.

Grefenberg jest małą osadą z dwudziestu domów złożoną, należącą do miasteczka Frejwaldau i ciągnącą się parowem góry Grefenberg, aż do jej szczytu. Powstała przed laty 80 w ten sposób, że mieszczanie s Frejwaldau których pola na górze Grefenberg były, chcąc być bliżéj tychże, osiedlinali się. Drugi stych osadników i jeden z najzamożniejszych był dziad Wincentego Prysnic. Grefenbergianie utrzymywali się wszyscy wyłącznie z rolnictwa, dopóki im Prysnic otworzeniem swojego zakładu nowych źródeł zarobkowania nie nadarzył. Frejwaldau razem z Grefenbergiem liczy 500. domów i blisko 3,000.

mięszkańców, którzy po większej części są rolnikami, a wielu z nich trudni się rzemiosłami.

Freywaldau leży w parowie jednego ramienia gór Sudetów w wyższym Śląsku do Austrii należącym pod 50^o szerokości a 54^o długości; 4 mile od Najsy, 9 od Glacu a 12 mil Olomuńca. Zgadzałem się stęmi co przedemną opisywali to miejsce, że położenie Grefenbergu jest śliczne i że czarująca tutejsza okolica wszędzie oku nowe rokosze sprawia. Szkoda tylko że przez większą część roku chłodne wiatry i niski stopień temperatury nie pozwalają chorym wszystkich owych piękności widzieć, i że w zimie, która tu dosyć długo trwa, obfitość śniegu utrudza komunikacyą z sąsiedzkimi miejscami tak dalece, że kto dojechał się śniegu w Grefenbergu nieraz cieplejszej pory oczekiwać musi, za nim Frejwaldauskie jeduokónki odważą się wywieść go z zamrożonego raj.

Dokuczającego gorąca niedoświadczyłem ani razu w Grefenbergu, a w najgorętsze dni miesiąca Siępnia kilka tylko razy ucuć się dało w sali napelnionój 250 osobami. Wysokie położenie Grefenbergu i prawie zawsze

panujące wiatry zachodnie są przyczyną, że w Freywaldau leżącym o 500 lub 600 stóp niżej, ciepło jest daleko znaczniejsze i wegetacya zupełnie inna jak na wyżej położonych miejscach. To wyższe położenie i wiatry zachodnie sprawiają w Grefenbergu prawie zawsze przejrzyste i świeże powietrze, które do uzdrawiania chorych i do zdrowia mieszkańców góry tak bardzo się przyczynia i które rzadko i to kiedy deszczowe chmury szczyty gór okrywają gęstymi mgłami obciąża się. Te mgły najczęściej pokazuja się na wysoko leżących górach szczególnie na 4,000 stóp wysokim Hoehszace czyli Hokszarze i na Goldkoppe, i dziwnymi swojemi kształtami przyczyniają się wiele do ozdobienia malowniczej okolicy, zajmując mile oczy nie przywykłe do podobnych widoków. Bez pochlęstwa rzecz można, że natura w Grefenbergu w czasie pogody i niezbytniego zimna nie do życzenia niepozostawia i najzarozumialszego zaspokoju, a obojętnym nieraz słowa podziwu i pochwały spiersi wywoła.

Rzadko kto drogę do kąpieli spadowych i nazad odbywać będzie, ażeby kilkakrotnie nie rzu-

cił okiem na śliczne góry wdzieczną dolinę i lasy i ten widok wy- nadgradza mu sowiec trudy mę- czącej ściężki wiodącej do lodo- wych spadowych kąpiel. W dni ciepłe oddycha się wstępując na górę prawdziwie balsamiczném powietrzem, s którym się mięsza woń rozmarynu, macierzanki i innych zioł okrywających góry.

Przepisane w czasie kuracyi przechadzki tém miliej odbywać się dają ile że do nich piękna wszędzie natura zachęca. Dla tych, których utrudza chodzenie po górach, założono miejsce przechadzki s funduszu kassy ką- pielnej, którą każdy przybywa- jący swoim datkiem pomnaża, jest ono na górze Grefenberg- skiej i ciągnie się aż do lasu Leokadyi złożonego s 50 — 40 drzew, noszącego nazwisko bar- dzo zajmującego gościa, który tu przed niejakim czasem kura- cyę odbywał.

Domy w Grefenbergu powsze- chnie wsią nazywane, ciągną się jakieśmy już wspomnieli przez wawóz góry, aż do wiérzchu, wyższe domy należą do Pry- snica. Gospodarstwo jego składa się z wielkiego domu z desek zbu- dowanego (Bretterhaus) z domu murowanego, z małego domu z de-

sek i z domu mieszkalnego Pry- snica i z zabudowań gospodar- skich. Za domem drewnianym jest główna studnia, do której goście plei obojga przychodzą, ażeby wyznaczoną ilość wody wypić, po czém wszyscy wy- chodzą na miejsce przechadzki w pobliżu teje będące. Życzyćby należało, aby ta studnia muij skromną postać miała i gdzie- indziej była, a to sprzeczyn, których wymieniać niechęć, a które każdemu z gości Grefen- berskich, szczególnieij kobietom, same w oczy wpadają.

Urządzenie pokoi jest bardzo proste, tak jest cały sposób ży- ciał w Grefenbergu, najgłówniej- sze tylko potrzeby zaspokoić tu można. — Wiele zaiste może zo- stawałoby do życzenia, ale jakiz jest zakład, w którymby na ni- czém nie zbywało? A niewy- goda na którą się powszechnie w Grefenbergu skarżą niepokazujeż najwyraźniej jak wiele sztucznych potrzeb natworzyli- śmy sobie w życiu, jak bez wie- lu rzeczy obęjszybyśmy się mogli, nie szkodząc bynajmniej zdrowiu.

Nigdzie może jak tutaj nie składa się towarzystwo z ludzi zdrowszych i weselszego humo- ru, jakkolwiek rozmaici chorzy

z wieloma nieprzyjemnościami, które są s kuracją połączone walczyć muszą. A potem pobyt w Grefenbergu jest tylko krótki i chwilowy.

Kąpiele są o pół godziny drogi od domów Pryśnica i blisko 250 stóp wyżej w lesie ciągnącym się po szczycie gór. Droga do nich jest dosyć przykrą, ale za każdym obejrzeniem się na Grefenberg, przyjemny jest widok na sąsiednie góry i doliny skrapiane rzekami Białą i Starycą. Kąpiele spadkowe, leżą w romantycznym i przyjemnym miejscu, które w dni pogodne i wesołym towarzystwie niemało się przyczynia do złagodzenia uczucia zimna sprawionego przez wodę i do zamięnienia go w uczucie zdrowia i siły, które piersi przepelnia.

Na obiady wlecie zgromadzają się, czyli zimno lub ciepło, jeśli jest więcej jak 30 osób we wielkiej sali, która 250 ludzi objąć może, a w zimie, kiedy zwykle liczba gości rzadko 50 przechodzi w małej opalanej sali w której 50 osób wygodnie obiadować może. Roku 1856 było jeszcze ku końcu Października do 30 osób w Grefenbergu i dla tego pomimo ostrego zimna w dużej zimnej sali jadać musieliśmy;

zabawną to rzeczą było widzieć jak jeden i drugi świeżo po użyciu wody jak lód zimnej, biegali w około po sali ażeby się choć tyle ogrzał, ażeby łyżkę mleka zimnego nie drżącą ręką do ust mógł donieść. Przy tém wszystkiém nie zapomniano Grefenberga tego pić, i pomimo zimna wewnątrz i zewnątrz nie cierpiał nikt najmniejszego szwanku tego sposobu życia. Każdy ile mógł najwięcej używał ruchu i starał się być w dobrym humorze, jakkolwiek wielu wzdychało do opalanej sali jednakże po największej części wszyscy doznawali nie miłego uczucia, kiedy opuściwszy świeże powietrze znajdowali się w sali cieplej i napełnionej wyziwami przytomnych.

Towarzystwo przy stole składa się z osób obojga płci i wszelkich stanów i to właśnie robi rozmowę nader przyjemną, chociaż po największej części dotyczyć ona kuracyi przedmiotu nowego i nie mało zajmującego przytomnych. — Kto pierwój przybył, pierwsze ma miejsce przy stole, jednakże ta reguła tak ściśle się nie zachowuje i znajomi chętnie około siebie siadają. Wyższość stanu, żadnej tu nie czyni różnicy.

Nie więcej nie mówi za Prysnicem ani za jego zakładem jak że w Grefenbergu gromadzą się ludzie oświeceni ze wszystkich stanów, że fizycy a nawet lekarze odwiedzają go, częścią dla leczenia się, częścią dla nauczania sposobu kuracyi, i że wszyscy z równą czcią i miłością o Prysnicu mówią i poddają się jego przepisom; pomijam już mnóstwo przez niego szczęśliwie porobionych kuracyi, a jeżeli tu i owdzie mało znaczące głosy podniosły się z naganą, nie były bynajmniej dobrej sprawie szkodliwe, przeciwnie świadczyły tylko o nędznem pojmowaniu rzeczy jego przeciwników i niktęły w ogólnym odgłosie pochwał tych, którzy sposobność mieli Grefenberg lepiej poznać. — Czytelnik stego co napisałem i co później napisze, niech nie uważa mnie za myślącego iż metoda ta jest uniwersalnym środkiem leczącym. Wierzę, że niema środka za pomocą którego wszystkie choroby wyléczyć można! — Może nie jeden z moich czytelników ciekawy będzie wiedzieć jakim sposobem przyszedł Prysnic na myśl założenia zakładu wodnego, i na jakiej drodze zebrał potrzebne wiadomości i doświadczenia do

kierowania tymże potrzebne. Zaspokoję więc tę ciekawość. Ojciec Prysnic należał do majątniejszych osadników Grefenbergskich i dał synowi swemu stosowne do czasu i miejsca, dość dobre wychowanie, które schłopca obdarzonego zdrowym rozsądkiem i nader spokojnym umysłem zrobiło biegłego badacza. Poznawał on przypadkowo skuteczność wody w rozmaitych małych uszkodzeniach ciała, wyborny ten środek zwracał jego uwagę, gdy później nieszczęście, które mu się przytrafiło zrobiło go lekarzem. W czasie zwożenia siana uderzył go koń w twarz i wybił mu dwa zęby, szczególnie te dwa, których mu teraz brakuje, upadłszy zaś, wóz go przejechał i złamał mu dwa żebra, tak, że go bezprzytomnego do domu zanieśli. Gdy przywołany chirurgs Frejwaldau oświadczył, że kaliką na zawsze zostać musi i nigdy już do ciężkiej pracy zdatnym niebędzie, odprawił go Prysnic i rozpoczął sam swoją kuracyą, a to w ten sposób, że opierając się brzuchem o brzeg drewnianego stolka wstrzymywał odetchnienia, przez którą to bardzo bolesną operacyą żebra do naturalnego powróciły poło-

żenia. Poczém kazał się okładać rącznikami w zimnej wodzie mączanemi i często odmięnianemi, jadł przy tém mało i pił ciągle zimną wodę, zachowywał się zresztą spokojnie. Dziesiątego dnia mógł już wychodzić a po upływie roku oddawał się wszelkim pracom jak przedtém. Miał w ów czas kiedy mu się wspomniane nieszczęście przytrafiło lat 17, i od tej to epoki zaczyna się właściwie doświadczenia jego w sztuce lékarskiej wodą. Doświadczywszy albowiém sam na sobie dobrego skutku wody doradzał ją każdemu w zdarzających się okolicznościach i używając jęj we własnym domu, w chorobach ludzi i zwierząt poznał dokładnie jęj skutki i nauczył się sposobu jęj używania, tak że wsąsiedztwie mógł być użytecznym i że w krótkim czasie niejaką sobie sławę zjednał. Wnet był ze wszystkich stron o pomoc wzywany, a do domu jego cisnęli się ubodzy i bogaci szukając uzdrowienia. Najrozmaitsze choroby, które umysłem bystrym i badawczym wżrokiem rozbięrał, dostarczyły mu wkrótce dość obszérnych wiadomości o najzwyczajniejszych chorobach i ich rozmaite symptomata z wiel-

ką pewnością poznawać się nauczył. Ograniczywszy się tylko na samej wodzie, i niemając głowy napełnionej teoryami, któreby go balamucić mogły słuchając tylko głosu natury, którego ani sztuka ani ukształcenie nie przytłumiało i nie nauczony nad naturalne siły sztucznie sporządzonym lékarstwom przypisywać, odkrył bardzo prędko błędy w dijecie i w sposobie życia, które zwyczajnie przy léczeniu chorób popełniano i znalazł na nie środek wrozmaitem używaniu wody. Przez długoletnie ćwiczenie i pilne badania do których mu szczególnie jego naturalny, niezém nie wzruszony spokój duszy był bardzo pomocnym, utworzył sobie zawczasu pewny rodzaj teoryi, który go nawet w najzawikłańszych wypadkach nigdy nie zawiódł. Zaiście niebyłby nigdy zebrał takich doświadczeń, rezultata jego badań byłyby zupełnie innej natury, gdyby był się stał lékarzem zwyczajnym sposobem. I w ów czas przy wrodzonych mu talentach byłby niepospolitym lékarzem, ale tak wiele odkryć jak dzisiaj niebyłby porobił, gdyby się był kierował nauczonemi teoryami. Że do tychczas nie był

uczonym, wymagała tego dobra sprawa, dzisiaj jednakże bardzo by życzyć wypadało, aby nabrawszy wiadomości lekarskich zebrane swoje doświadczenia i wynalazki systematycznie uporządkował i światu ogłosił. Bo cóżkolwiek bądź do tychczas o Grefenbergu pisano i napiszą jeszcze, bardzo wątpię czyli to wszystko tak ważnémby było, ile jego własne uczucia nie mylące go w żadnej okoliczności i tylu wypadkach, gdyby je w słowa chciał ubrać. Lękam się jednakże, albowiem Prysnic o swojej metodzie nie nie napisze, nie pozostaje więc, jak tylko uważać co jest uwagi godne, ważnych postrzeżeń od czasu do czasu publiczności udzielać i z nich naręście wybrawszy najważniejsze rzeczy, całość utworzyć. Najlepiej byłoby gdyby doskonały doktor przypatrywał się przez dłuższy czas kuracyi i swoje postrzeżenia dla dobra powszechnego ogłosił, byłaby to przytém nie zła spekulacya, bo gdyby sam podobny zakład otworzyć zamysłał, mógłby się spodziewać licznych gości.

Prysnic więc zebrawszy zapas doświadczeń leczyl w całej okolicy wszystkich którzy potrzebo-

wali pomocy i miał już wielką liczbę pacjentów, bo w jednym roku do 1,500 chorych, ale ponieważ nie był bardzo szczęśliwy i wszystkich prawie darmo leczyl, a wdzięcznością mu się nie zawsze odpłacano, uradzili więc doktorowie, bezprawiu temu koniec położyć. Był zaskarżony, a gdy mu zabronić nie można było, ludziom zimną wodę do picia i umywania doradzać, rozciął fizyk cyrkularny N. gąbkę, której Prysnic do umywania używał, a to w celu odkrycia w niej tego, co to nie pojęte cuda sprawiało, i — nie nie znalazł, jak się łatwo dorozumić można.

W tymże samym czasie oskarżył go lekarz s Frejwaldau, jako szarletana, utrzymując, że on (lékarz) nie Prysnic pewnego młynarza z stawołomności wyléczył. Wezwano więc Prysnic a młynarza do sądu, gdzie młynarz na zapytanie «kto z dwóch przytomnych go wyléczył» odpowiedział: «Obadwa mnie wyléczyli, D..... (tak nazywał się lékarz), wyléczył mnie s piéniędzy, a Prysnic z stawołomności» — Po wielu doświadczonych nieprzyjemnościach, gdy się przekonano, że Prysnic niczém, tylko wodą, powietrzem i ruchem leczyl,

otrzymał on od swego rządu pozwolenie otworzenia zakładu wodnego. Uwolniony tym sposobem od prześladowstwa, otworzył zakład, i wkrótce cieszył się jego wzrostem jak przedstawia nam przegląd byłych gości od 1829 do końca roku 1857.

W roku 1829 wynosiła ich liczba:

—	—	—	—	49.
—	1830	—	—	54.
—	1831	—	—	64.
—	1832	—	—	118.
—	1833	—	—	206.
—	1834	—	—	255.
—	1835	—	—	342.
—	1836	—	—	470.
—	1837	—	—	570.

Razem — 2,128.

Doliczmy do tego mnóstwo ubogich, których on w tymże czasie leczył, a którzy w spisy kąpiących się wciągnięni nie byli, wielką ilość cierpiących, których sposobem leczenia ustnie i pisemnie zawiadywał, mnóstwo tych, których jeszcze przed przybyciem do swego zakładu uzdrowił, nareście znaczną liczbę tych, którzy jego sposobem się leczyli, namawiani do naśladownictwa przez powracających z Grefenbergu; a będziemy jeszcze niedoskonałe mieli wyobrażenie przez co Prysnie stał się użytecznym, oraz wnioskowali ile jeszcze uży-

tecznym być może, jeżeli go Opatrzność przy życiu i zdrowiu zachowa, czego się spodziewać należy pomnąc na jego proste życie a spokojny i wypogodzony umysł.



PRZEZORNY LÉKARZ.

Przy łóżku jednej słabej panny mającej lat trzydzieści, siedział młody przystojny lékarz, słuchając jej skarg z największą cierpliwością. Gdy pacjentka wszystko już przed nim wynurzyła, rzekł: »Zopisania choroby waćpanny poznaję, iż słabość jej jest tylko skutkiem przykrego stanu, który z samej natury pochodzi. W tym przypadku lékarstwa nie nie pomogą. Chciéj Waćpanna pójsé za mąż, a ta migrena, te humory, te kurcze znikną jak mgła przed słońcem.« — Panna zdała się być zdziwiona tą propozycją, nareście rzekła: «Podobno waćpan mówisz słusznie; usłucham więc rady jego, i abym prędzej do zdrowia przyszła, chciéj się waćpan ze mną ożenić!» — Na co przezorny lékarz wstrząsnąwszy głową odrzekł: «Moja pani, my lékarze zapisujemy wprawdzie lékarstwa, ale sami ich nie zażywamy.»